

Izrael wysyła najliczniejszy zespół ratowników do Nepalu



Misja humanitarna Sił Obronnych Izraela do Nepalu (źródło: IDF)

Ponad 250 lekarzy i ratowników wylądowało we wtorek jako część delegacji Sił Obronnych Izraela w stolicy Nepalu, Katmandu, po sobotnim trzęsieniu ziemi o sile 7,8 w skali Richtera, które zniszczyło ogromne obszary tego górzystego kraju. W jego wyniku zginęło ponad 5 tys. osób, 8 tys. zostało rannych, a dziesiątki tysięcy potrzebują schronienia i pożywienia.

Izraelska grupa medyczna rozstawiła szpital polowy z 60 łóżkami i we współpracy z miejscowym szpitalem wojskowym w środę zaczęła przeprowadzać operacje. Premier Nepalu Sushil Koirala oraz szef sztabu nepalskiej armii odwiedzili ten polowy szpital, by wziąć udział w ceremonii otwarcia.



Szpital polowy Sił Obronnych Izraela (źródło: IDF)

Ministerstwo spraw zagranicznych poinformowało, że los tylko jednego Izraelczyka (z 2000 Izraelczyków przebywających podczas tego trzęsienia ziemi w Nepalu), Ora Asrafa, pozostaje nieznany. W wiadomościach Channel 2 w środę rano zasugerowano, że widziano Asrafa całego i zdrowego godzinę po trzęsieniu, ale była to niepotwierdzona informacja z drugiej ręki. Izraelskie zespoły ratownicze liczą, że zakończą lokalizowanie i wyciąganie ostatnich zaginionych turystów do końca środy.

Asraf został lekko ranny podczas walk w Strefie Gazy zeszłego lata. Gdy wrócił do zdrowia i ukończył służbę w armii, wyjechał na wyprawę z plecakiem po Nepalu, który jest popularnym celem wycieczek dla kończących służbę w wojsku Izraelczyków. Miał wrócić do Izraela w lipcu.

Izraelski konwój z pomocą humanitarną dla Nepalu jest największym z wszystkich wysłanych do tej pory przez Siły Obronne Izraela za granicę. W następstwie klęsk żywiołowych Izrael rozstawiał już szpitale polowe na Haiti, Filipinach i w Japonii.

Według danych dostarczonych przez CNN, całkowita oficjalna liczba osób w izraelskiej delegacji wysłanej z pomocą, nie licząc kilku prywatnych grup ratowniczych, wynosi 260 osób – więcej niż łączna ilość osób z wszystkich innych delegacji. Druga co do wielkości delegacja liczy 68 osób i wysłała ją Wielka Brytania, następną co do liczby osób są delegacje z Chin – 62 osoby, ze Stanów – 54 osoby i z Korei Południowej – 40 osób. Tajwan wysłał 20 osób, Włochy 15, a Francja 11.

Cztery samoloty zostały wysłane, aby ewakuować Izraelczyków. W tym celu zostały też wynajęte helikoptery i jeepy, a żołnierze Izraelskich Sił Obronnych, sponsorowane przez firmy ubezpieczeniowe ekipy ratownicze oraz różne grupy wolontariuszy pomogły dotrzeć do niemalże wszystkich Izraelczyków, którzy utknęli w odległych częściach tego górzystego kraju.

Natomiast ze 1400 obywateli Francji, którzy przebywali w czasie trzęsienia ziemi na terenie Nepalu, los 676 pozostaje nieznany. W sobotę w Nepalu było 550 Australijczyków – ponad 300 do tej pory nie udało się odnaleźć. Z 4000 obywateli Chin, los 683 wciąż jest nieznany (wg „The Times of Israel”, 29 kwietnia 2015).

Proszę, pamiętajcie w swoich modlitwach o wszystkich ekipach ratowniczych, które przeszkują gruzy, aby znaleźć ocalałych

Jordania zależna od Izraela

Mimo że oficjalnie Jordania wspiera rozwiązanie dwu państwowe, przywódców Jordanii niepokoją także rozmiary przyszłego państwa palestyńskiego, ponieważ dokładają wszelkich starań, aby utrzymać Haszemickie Królestwo Jordanii pod władzą króla Abdullaha (wg Jerusalem-Channel.tv).



Niedawno jordański felietonista napisał o kontrowersyjnych realiach, że tak naprawdę samo istnienie Jordanii zależy od Izraela i że nie można polegać na żadnym kraju arabskim.

W codziennej gazecie jordańskiej „Al-Dustour” felietonista Maher Abu Tair oskarżył kraje arabskie o pozostawienie Jordanii własnemu losowi. Z jednej strony, jak pisze Abu Tair, Jordania do takiego stopnia znalazła się w rękach Izraela, że ekonomicznie i politycznie jest od niego całkowicie zależna. Z drugiej strony, Abu Tair wydaje się twierdzić, że Jordańczycy są sami sobie winni za taki rozwój rzeczy.

Bliskowschodni Instytut Badań Medialnych przetłumaczył ten felieton. Oto jego fragment:

„Bardzo zasmucające jest, że Jordania stała się tak słaba, iż pchnęło ją to w ręce Izraela wbrew nastrojom społecznym i (kosztem) jej honoru. Tak niestety wygląda rzeczywistość, a ci, którzy śledzą wydarzenia, mogą dostrzec szalony pęd Jordanii ku Izraelowi oraz pokrywanie się ich politycznych i ekonomicznych interesów. To tak jakby Jordania komunikowała dwie następujące rzeczy: że wszystkie arabskie drzwi się na nią zamknęły lub że Izrael jest jej najpewniejszym sojusznikiem i jedynym azylem w regionie...

(Niezależnie od wszystkiego) prawda wygląda tak, że Jordania nie ma już żadnych sojuszników wśród krajów arabskich i na chwilę obecną jej jedynym sojusznikiem przeciwko arabskiemu wschodowi jest Izrael. Jeżeli Arabowie rzeczywiście pragnęliby silnej Jordanii, która nie szukałaby sojusznika w Izraelu, pomogliby jej gospodarczo i nie nagabywaliby jej politycznie do tego stopnia, że jej polityka zagraniczna stała się niestała.

Nasze relacje z naszymi arabskimi i islamskimi sąsiadami są chwiejne, podczas gdy z Izraelem pozostają niezmiennie. Z Izraelem łączy nas długoletnia relacja, która obecnie przybrała nową, bardziej przyjacielską formę jeśli chodzi o gospodarkę, rolnictwo oraz współpracę na wszystkich poziomach. To tak jakby Jordania pokazywała, że wie, kto trzyma tajny klucz do bram regionu i zwracała się bezpośrednio do tych, którzy trzymają ten klucz, aby zapewnić sobie byt – a mianowicie do Izraela...

Obecnie bardziej niż kiedykolwiek przedtem w historii Jordanii relacje z Izraelem są jawne na wszystkich szczeblach. Składa się na to wiele powodów, ale musimy znaleźć inny sposób, aby chronić naszą egzystencję. Chociaż wszystko wokół nas wydaje się niestabilne i niebezpieczne i chociaż Amman instynktownie czuje, że Izrael jest jedyną opcją, to musimy znaleźć inne rozwiązanie, które zapewni nam niezagrożony byt, jednak nie będzie się wiązało ze zgodą na płacenie ceny Izraelowi”.

Niedawno nauczyciel biblijny Lance Lambert zauważył, że Bóg dopuszcza (poprzez ISIS i inne wstrząsy) na zmianę granic. Ci, którzy śledzą biblijną oś czasu, są przekonani, że podczas zbliżających się tysiącletnich rządów Mesjasza Ziemia Izraela sprzymierzy się z Egiptem i Asyrią (obecną Syrią).

W owym dniu prowadzić będzie droga z Egiptu do Asyrii: Asyryjczyk uda się do Egiptu, a Egipcjanin do Asyrii, i Egipcjanie wraz z Asyryjczykami będą służyć Panu. W owym dniu będzie Izrael jako trzeci razem z Egiptem i Asyrią błogostawieństwem na ziemi, którą pobłogosławi Pan Zastępów, mówiąc: Niech będzie błogostawiony mój lud Egipt i dzieło moich rąk Asyria, i moje dziedzictwo Izrael! Iz. 19:23-25

Senat Stanów Zjednoczonych pragnie kontroli nad porozumieniem rządu z Iranem

Senat Stanów Zjednoczonych pracuje nad ustawą, która zagwarantowałaby Kongresowi uprawnienia nadzorcze nad kompleksową współpracą jądrową z Iranem.

Ustawa ta, która ma obecnie poparcie ponad dwóch trzecich ustawodawców, nakłada na prezydenta wymóg bezzwłocznego złożenia Kongresowi w całości tego porozumienia. Następnie organy władzy ustawodawczej będą miały zaledwie kilka tygodni, by zweryfikować to porozumienie, a potem mogą wybrać, czy głosują za lub przeciw swojemu udziałowi w zniesieniu sankcji.

„Ogólnie rzecz ujmując, ustawa taka zapewnia Kongresowi strukturę nadzorczą, gdy porozumienie to jest wprowadzane w życie”, argumentuje przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Senatu USA i autor ustawy Bob Corker (reprezentujący Partię Republikańską z Tennessee).

W ostatnich dniach zaproponował on poprawkę, która nakład na rząd wymóg złożenia zarówno angielskiej jak i w irańskiej odmianie języka perskiego (farsi) wersji porozumienia, które rzekomo ma ograniczyć, monitorować i częściowo cofnąć program jądrowy na określony czas.

Biały Dom kontrargumentuje utrzymując, że prezydent Barack Obama zawetuje wszelkie akty ustawodawcze z poprawkami, które podkopią porozumienie osiągnięte między jego rządem a amerykańskimi prawodawcami nad rolą Kongresu podczas rozmów z Iranem na temat energii jądrowej.

Rzecznik Białego Domu, Josh Earnest, powiedział dziennikarzom, że Obama nie poprze żadnego projektu ustawy ingerującego w negocjacje między Iranem, Stanami Zjednoczonymi i innymi potęgami światowymi odnośnie irańskiego programu jądrowego.

Po ogłoszeniu 2 kwietnia w Lozannie ram politycznych, Biały Dom i ministerstwo spraw zagranicznych Iranu wydały niespójne zestawienia dotyczące treści tych ram. Jak powiedział Earnest, Corker próbuje uniknąć podobnego zmieszania przy ostatecznym porozumieniu.

Jednak we wtorek Senat odrzucił próby ustanowienia porozumienia z Iranem jako traktatu, co sprawiłoby, że aby jakiegokolwiek porozumienie mogło zacząć obowiązywać, potrzebna byłaby zgoda dwóch trzecich z 100 członków Senatu.

Obecnie przepisy pozwalające na głosowanie przeciwko pozwalają także izbie odrzucić głosowanie. Jednakże konstytucja Stanów Zjednoczonych wymaga zgody Kongresu na ratyfikację traktatów.

Administracja Obamy sprzeciwia się nazywaniu kształtującego się porozumienia traktatem i zamiast tego nazywa go umową wielostronną lub bardziej formalnie kompleksowym wspólnym planem działania.

Senat zagłosował 57 do 39 za odrzuceniem tego porozumienia jako traktatu. Potrzebne byłoby poparcie 60 senatorów, aby ustawa taka została przyjęta.

Niemniej jednak poparcie ze strony 39 Republikanów pokazało, że w najbliższych dniach może odbyć się intensywna debata, gdy Senat będzie uzgadniał ostateczną wersję ustawy. Mamy szczerą nadzieję, że Kongres nadal będzie wspierał Izrael w tych rozstrzygających dniach.

W owym dniu przyłączy się do Pana wiele narodów i będą moim ludem, i zamieszkają wśród ciebie, i poznasz, że Pan Zastępów posłał mnie do ciebie. I weźmie Pan Judę w posiadłość dziedziczną, jako swój dział w ziemi świętej, i znowu obierze Jeruzalem. Niech umilknie przed Panem wszelkie ciało, gdyż Pan już rusza ze swojego miejsca świętego. Zach. 2:15–17

W Mesjaszu,

Lonnie C. Mings

Tłumaczenie: *Kesja Gawet*